

Prof. dr habil. Jacek Matuszewski



Ocena rozprawy doktorskiej pt.

Laskowie w średniowieczu. Studium prozopograficzne

Częstochowa 2019

przygotowanej przez mgr. Przemysława Kaletę

pod opieką promotora

Profesora Marka Cetwińskiego

Po zapoznaniu się z przedstawioną mi do oceny rozprawą doktorską mgra Przemysława Kalety *Laskowie w średniowieczu. Studium prozopograficzne*, stwierdzam bez żadnych wahań, że jako oryginalne rozwiązanie problemu naukowego stanowi przekonujący dowód o umiejętności prowadzenia przez Doktoranta badań naukowych, a zatem spełnia ona w całej rozciągłości wymogi ustawowe, stawiane przed dysertacjami doktorskimi i może być podstawą do kontynuowania postępowania, zmierzającego do nadania mgr. Przemysławowi Kalecie stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie historii.



prof. dr habil. Jacek Matuszewski/

Dziśkanat Wydziału Filologiczno-Historycznego

Wpłynęło dnia 26.10.2019. 

UZASADNIENIE

1 Przedmiotem podejmowanych w rozprawie doktorskiej rozważań jest elita społeczna polskiego średniowiecza, analizowana na podstawie materiału źródłowego opisującego postacie, które w jakiś sposób dają się powiązać, lub bywały wiązane z użytkownikami herbu Laska, a także z ludźmi w jakiś sposób z tymi użytkownikami w źródłach powiązanymi.

Rozprawa składa się z dwóch odrębnych (także fizycznie) części, zawierając w tomie I stron 324, a w tomie II – 607 + 19 s. nlb., na których znajdują się tablice genealogiczne oraz nadmiernie „lakoniczny” spis treści tomu II¹. W sumie dysertacja liczy sobie 950 stron.

Cześć I (A) stanowi studium przypadku kształtowania się w historiografii poglądów na temat osób posługujących się w polskim średniowieczu herbem Laska, określanych mianem Leszczyców i uzasadniania źródłowego formułowanych w literaturze tez. Tak przeprowadzona krytyka legła u podstaw sporządzenia zawartego w tomie II (część B) zestawienia biografii trzech kategorii osób:

1) biogramy osób, co do których źródła poświadczają używanie herbu Laska (osoby uznane za pewnych Lasków, s. 28);

2) biogramy osób, których pokrewieństwo z zaliczonymi do pewnych Lasków, nie budzi wątpliwości, ale brak świadectw posługiwania się herbem Laska (s. 28-29);

3) biogramy Lasków historiograficznych, czyli takich, o których przynależności herbowej rozstrzygnięto w literaturze bez podstawy źródłowej (zestawienie pseudo Lasków, s. 29).

Biogramy te, niekiedy bardzo obszerne (np. Piotra Wysza, t. II, s. 98-123, czy Stanisława ze Skarszewa, t. II, s. 136-155, choć nie brakuje też nader zwięzłych, 3-5 na stronie, np. t. II, s. 502-503) obficie wyposażone w przypisy w źródłowe cytaty, jak i odwołania do literatury i źródeł, stanowią esencję całego studium: pokazują czytelnikowi, jak wiele odautorskich wymysłów funkcjonuje w polskiej mediewistyce. Rejestr jest tym cenniejszy, że został sporządzony nie tylko na podstawie źródeł już publikowanych, ale Doktorant podjął się żmudnego zadania wprowadzenia do obrotu naukowego także zasobów niedrukowanych, archiwalnych.

Do mankamentów tej części (B) zaliczymy brak indeksu osobowego, brak dat rocznych przy odesłaniach źródłowych. Do łatwej, ale koniecznej korekty jest przyjęta formuła odsyłaczy do źródeł i literatu-

¹ Mało przekonujące, a przynajmniej niejasne są wywody na temat struktury rozprawy i przedstawianie poszczególnych części w odwrotnej niż przyjęta w pracy kolejności (najpierw B, a potem A) – s. 28 i n. W efekcie część pierwsza w kolejności (część A) określana jest jako druga część pracy (s. 29).

ry. Dla każdego biogramu Autor przyjmuje na tej samej stronie od nowa numerację przypisów. W efekcie na jednej stronie znaleźć można kilka przypisów nr 1, 2, 3..., co utrudnia czytelnikowi znalezienie właściwego².

2 Konstrukcja

2.1 Autor rozpoczyna swe studium od wstępu, którego jednak nie chce nazywać wstępem (s. 3-33), by następnie przejść do charakterystyki herbu (s. 34-76).

W kolejnych rozdziałach Doktorant dokonuje konfrontacji tez formułowanych w literaturze ze źródłami i ze zdrowym rozsądkiem.

2.2 I tak w rozdziale zatytułowanym: *Początek wszystkiego* (s. 77-112) rozprawia się z historiograficzną fantazją o gnieździe rodowym i migracji rodu. Następnie przedstawia dzieje rosziedlenia Lasków na Kujawach, przeprowadzając źródłową kontrolę zasadności wypowiedzi literatury w tym zakresie, wykazując liczne niedostatki analizowanych wywodów (s. 113-152). Przywołajmy charakterystyczną dla tych uwag wypowiedź Doktoranta, który wskazuje, że jeden z historyków uznał: że *dziedzice Bogusławic byli potomkami Stanisława Kiwały z Ostrowa, ale nie wiadomo dlaczego tak sądził* (s. 149).

W kolejnych rozdziałach mamy świetnie przedstawione rozliczenie Doktoranta z poglądami na temat pochodzenia biskupa krakowskiego Piotra Wysza (s. 153-188), a także równie znakomite rozprawienie się z ideą wspólnego przodka (s. 189-221). Całość wieńczy rozdział: *Wyższość interesów nad „solidarnością rodową”*. Objawy „rodowości” u Lasków w świetle źródeł (s. 222-256) i zgrabne *Zakończenie* (s. 257-259). Do tego poprzedzona wykazem skrótów obfita *Bibliografia*, w której zebrano zarówno podstawę źródłową (rękopiśmienną i drukowaną), jak i wykorzystaną historiografię.

3 Problemy z pokrewieństwem. Niewątpliwie Doktorantowi utrudniało w pełni jasne prowadzenie wyvodu to, że podstawowym w Jego pracy pojęciem jest pokrewieństwo. Wymaga ono dokładnego opisu i rozróżnień, gdyż nie jest wystarczająco jednolite, a przez to nie jest odpowiednio precyzyjne. Wzajemne relacje między ludźmi kształtowane na mocy pokrewieństwa, odgrywały i odgrywają ogromną rolę nie tylko w epoce feudalnej, ale także nam współcześnie. Stąd, z jednej strony, wykształciły się bardzo dokładne językowe określenia tych relacji³. W pracy odwołano się do studium Marii Koczarskiej (s. 104 przyp. 177) następującym cytatem: *o sile powinowactwa świadczy fakt, że było ono przeszkodą w świadczeniu sądowym na równi z pokrewieństwem*. Zwracamy uwagę na to odwołanie, gdyż pozwala ono precyzyjnie wskazać istotę nieporozumienia. Otóż tak w czasach średniowiecza, jak i współcześnie, pokrewieństwo jest relacją obejmującą rozmaite rodzaje więzi między **dwoma** osobami.

² W przyjętej numeracji porządkowej biogramów każdy numer rozpoczyna się od literki B. Zatem charakteryzując każdy biogram nie wyróżnia ona niczego.

³ Ostatnio zestawiała je w kilku pracach Alicja Szymczakowa. Szkoda, że nie można ich znaleźć w zestawieniu bibliografii doktoratu.

Jest to relacja na zasadzie P2P, relacja indywidualna, nie zbiorowa. Jej podstawą, wbrew powszechnemu (także współcześnie) przekonaniu, jest (dziś tak jak i w przeszłości) zawsze akt prawny⁴. Przypominamy dla jasności regulujący zasady „Ojcostwa” art. 62 polskiego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego:

Art. 62. § 1. Jeżeli dziecko urodziło się w czasie trwania małżeństwa albo przed upływem trzystu dni od jego ustania lub unieważnienia, domniemywa się, że pochodzi ono od męża matki. Domniemania tego nie stosuje się, jeżeli dziecko urodziło się po upływie trzystu dni od orzeczenia separacji.

§ 2. Jeżeli dziecko urodziło się przed upływem trzystu dni od ustania lub unieważnienia małżeństwa, lecz po zawarciu przez matkę drugiego małżeństwa, domniemywa się, że pochodzi ono od drugiego męża. Domniemanie to nie dotyczy przypadku, gdy dziecko urodziło się w następstwie procedury medycznie wspomaganey prokreacji, na którą wyraził zgodę pierwszy mąż matki⁵.

Wysuwamy tedy w tym miejscu racjonalny postulat uwzględnienia tych wszystkich innych relacji przy omawianiu kolejnych, wynikających z funkcjonowania i w praktyce i w historiografii, stosunków rodowych. Z drugiej jednak strony trzeba sobie zdawać sprawę, że proponowane dążenie do doskonałości mogłoby skutkować koniecznością przygotowania kolejnego, trzeciego tomu rozprawy doktorskiej. A to już byłoby irracjonalne.

3.1 Na podstawie przywołanego domniemania, wynikającego wyłącznie z aktu małżeństwa, czyli z aktu prawnego⁶, rodzą się konsekwencje w postaci pokrewieństwa tzw. naturalnego, które jednak nie zawsze odpowiada pokrewieństwu genetycznemu (biologicznemu, rzeczywistemu). Dostępne dane wskazują, że w ok. 5-15% przypadków pokrewieństwu naturalnemu (z domniemania zrodzonego aktem małżeństwa), nie towarzyszy pokrewieństwo biologiczne, czyli mąż matki, będąc z mocy prawa ojcem naturalnym, nie jest biologicznym ojcem dziecka. Musimy więc pamiętać, że owo pokrewieństwo naturalne, jest instytucją prawną jedynie zmierzającą do odtworzenia pokrewieństwa biologicznego (pokrewieństwa krwi), ale tego pokrewieństwa nie gwarantującą.

3.2 W przywołanej przez Doktoranta wypowiedzi Prof. Marii Koczerskiej dostrzegamy zdecydowane przeciwstawienie pokrewieństwa i powinowactwa. Czy można jednak mieć wątpliwości, że powinowactwo jest także formą (postacią) pokrewieństwa, u podstawy którego leży akt prawny małżeństwa, pokrewieństwa, które łączy tylko małżonka z krewnymi naturalnymi drugiego. Zauważmy nadto, że nie

⁴ Wyjątkiem jest pokrewieństwo biologiczne, tworzone mocą aktu prokreacji. Zdawali sobie z tego sprawę nasi przodkowie, kultywując co najmniej do XVI w. publiczny akt tzw. *pokładzin*, jako jeden z elementów zawierania małżeństwa, mający gwarantować tożsamość pokrewieństwa genetycznego i naturalnego. Publiczny charakter z tego powodu mogła mieć także kopulacja małżeństwa królewskiego. Doktorant wprowadza pojęcie pokrewieństwa *biologicznego* czyli *rzeczywistego* (s. 4) nieopatrnie przyjmując, że w stosunkach herbowych rolę odgrywa wyłącznie pokrewieństwo krwi (genetyczne), co sugerowałoby, że uprawnienia herbowe mogą być przejmowane także przez potomstwo naturalne, czyli bękart.

⁵ Przepisy art. 61⁷⁻¹³ regulują odpowiednio kwestie macierzyństwa.

⁶ Może to być inny akt prawny, np. uznanie ojcostwa.

tylko w społeczności średniowiecza funkcjonowały rozmaite inne formy (rodzaje) pokrewieństwa, odgrywające w relacjach społecznych rolę, których pomijać się nie powinno. Przypomnijmy: pokrewieństwo duchowe, łączące na mocy aktu prawa kanonicznego chrztu lub bierzmowania, wszystkich zaangażowanych w sakrament uczestników ceremonii. Obok innych wiele, np.: pokrewieństwa z aktu adopcji (w średniowieczu jakże różnej od współczesnej), pokrewieństwo z aktu pobratymstwa, czy nawet, u nas chyba nieznane, pokrewieństwo mleczne (atałykat).

3.3 Pozwoliliśmy sobie na ten obszerny ekskurs, jedynie w celu podkreślenia, w jakim skomplikowanym systemie relacji społecznych funkcjonowała i funkcjonuje jednostka. A pomijamy tu, niemniej ważne liczne relacje, wynikające np. z faktu sąsiedztwa (*vicinus*)⁷, terytorium – przynależność polityczna, miejsca (wspólnoty) w szyku, przynależności parafialnej (czy także religijnej), wspólnoty językowej, czy plemiennej (*compatriota*).

4 Inne wątpliwości.

4.1 Podejmowana przez Doktoranta tematyka należy do zagadnień niesłychanie kontrowersyjnych. Wypowiedzi wielu historyków, do których należy się odnieść, mają mocno bałamutny charakter. Czytelnik tych tekstów w piramidzie hipotez, domysłów i wymysłów, bardzo łatwo traci orientację. Nie ułatwia rozpoznawania problematyki stylistyka języka, którym posługują się przywoływani mediewiści. I tak, bez gruntownej analizy, nie wiadomo jak traktować następującą wypowiedź niejednego badacza: *wydaje się, że mogła ona być córką. Czy to przejaw skromności sumiennego, kompetentnego badacza, który niemal zawsze ma wątpliwości i uważa, że wskazane są ostrożne wypowiedzi? Czy przeciwnie, to wypowiedź aroganta, który „chciejstwem” i własną fantazją, chce zastępować źródła? Wskazujemy, choć nie dziwimy się w tych warunkach, że i tekst Doktoranta, obcującego długo z pseudonaukową szarlatanerią, może zostać dotknięty epidemią zarazy takiej niejasności, czy nadużycia, np. gdy pisze On: *Sprawia to wrażenie, że M. również musiał być jego synem* (t. II, s. 76).*

4.2 Recenzent prawnik bywa uczulony (przeczulony?) na zagadnienia prawne. Takimi są kwestie podejmowane w ocenianej dysertacji doktorskiej. Istotną wątpliwość w tej materii zgłosiliśmy wyżej (zob. pkt 3). Wskażmy dla przykładu jeszcze inne:

4.2.1 Autor często posługuje się terminem „spadkobiercy”. Odnosimy wrażenie, że stanowi on w rozprawie synonim dla „krewni”. Jeśli tak, to niesłusznie. Po pierwsze dlatego, że Autor zajmuje się czasami, w których pojawia się testament i choć swoboda testowania jest wciąż niezmiernie ograniczona, to – zwłaszcza dla osób bezpotomnych – istniała możliwość testowania (dysponowania *mortis causa*) majątku poza krąg krewniaczy. Po drugie, także dlatego, że krąg spadkobierców był ograniczony do krewnych 4-go stopnia, a dopiero od 1588 r. rozszerzony został aż po krewnych stopnia 8-ego. Istniała więc rozległa grupa krewnych, którzy nie byli uprawnieni do spadkobrania z mocy ustawy: spadkobier-

⁷ Np. sąsiedzkie prawo retraktu.

cy < krewni. Inaczej przedstawia się sytuacja przy prawie bliższości krewnych. Tu nie przewidywano żadnego ograniczenia, dopuszczając do retraktu każdego, kto potrafił powołać się na, nawet bardzo odległe, pokrewieństwo: uprawnieni do retraktu = krewni.

4.2.2 Termin spadkobiercy (łac. haeredes de) związany z nieruchomością od średniowiecza aż po wiek XX oznacza dominium (państwo, władztwo), własność. Wyjątkowo tylko może odnosić się do uprawnień spadkowych. I takiego wyraźnego zastrzeżenia oczekivalibyśmy w każdej publikacji tym kwestiom poświęconej. Doktorant najwyraźniej tego nie uwzględnia i pisze np. o niejakiem Świętomirze, dziedzicu Komorowa, że być może włość ta dostała się mu w wyniku dziedziczenia po kądzieli (s. 211).

4.2.3 Dodajmy od razu, że na ziemiach polskich wzajemne uprawnienia dziedziczenia po sobie małżonków wprowadził dopiero Kodeks Napoleona (1808 r.). Do tego czasu w prawie ziemskim co do zasady ani mąż po żonie, ani żona po mężu nie mogli dziedziczyć. Tym bardziej, wbrew twierdzeniu Doktoranta (s. 211), jakichkolwiek uprawnień spadkowych nie przynosiło powinowactwo.

4.2.4 Doktorant zwraca uwagę – i słusznie – na intensywność szlacheckiego obrotu ziemią. Zbyt częste zbywanie i nabywanie nieruchomości może sugerować, że mamy do czynienia z czynnościami zmierzającymi do obchodzenia ograniczeń prawa. Trudno bowiem zrozumieć racjonalność decyzji o niemal niezwłocznej dalszej sprzedaży, i to za tę samą cenę, dopiero co nabytego gruntu, gdy wiemy, że funkcjonuje trzyletni cykl gospodarki rolnej (trójpolówka).

Ale niekiedy problem może tkwić w niedostrzeżeniu przez interpretatora zapisu pewnych jego elementów. Przywołany w rozprawie przykład ponownego zbycia nieruchomości za tę samą cenę (s. 209) – 134 zł, oznaczony został w regeście przez Włodzimierza Dworzaczka wskazaniem, że transakcja dokonana jest *na wyderek*. Choć obie operacje dzieli okres 9 lat (1482-1491) to dziwi stabilność ceny. Wyjaśnienie może przynieść rozważenie, czy nie wchodzi tu w grę nie sprzedaż nieruchomości (przeniesienie prawa własności), a transakcja ograniczonym prawem rzeczowym (ustanowienie lub cesja renty wykupnej na nieruchomości). Na to właśnie wskazuje inny przywołany przez Autora tekst z 1488 r. (s. 210 przyp. 135), w którym opisano dokonaną zamianę nieruchomości za dopłatą 130 zł. Dopłacający równocześnie ustanawia „wyderkę” na 8 łanach w innej miejscowości na rzecz kontrahentów. Jedyne rozsądne rozwiązanie, to przyjęcie, że nie mając pieniędzy na dokonanie umówionej dopłaty, sprzedał za 130 zł z prawem odkupu rentę na owych 8 łanach, zapewniając kredytującemu go odpowiedni dochód (%), aż do chwili wykupu, czyli spłaty należności (zwrotu ceny zakupu renty, ale faktycznie zwrotu kapitału).

To transakcja oficjalnie akceptowana przez papieża Marcina V, w XV w. powszechna, a jej podstawowym celem jest obejście kanonicznego zakazu pobierania odsetek⁸.

5 Uchybienia

5.1 Doktorant nie zawsze dochowuje należytej staranności przy wykorzystywaniu źródeł. Nie wiemy, z jakich powodów błędnie przyjmuje, np. że:

5.1.1 Stanisław z Ostrowa otrzymał od Kazimierza Wielkiego *prawo do lokowania na prawie niemieckim swojej wsi Golina* (s. 44), gdy w grę wchodzi prawo do lokacji miejskiej;

5.1.2 Świętopęk z Radoliny *podarował klasztorowi w Łądzie wieś Sławęcín w dożywocie* (s. 44.), gdy w rzeczywistości była to sprzedaż tej wsi za 300 grzywien, z zastrzeżeniem dla spadkobierców prawa odkupu;

5.1.3 Jan Licheński *przekazał dwa łany pola służące jako uposażenie kościoła i ofiarował kolejne dwa łany na utrzymanie dwóch mansjonarzy*. (s. 47). W akcie natomiast mowa o trzech mansjonarzach. Byli oni utrzymywani przez tamtejszego prepozyta, który dysponował uposażeniem kościoła św. Andrzeja. W ramach tego beneficjum wymienione zostały m.in.: *quatuor mansos agri in eadem villa seu haereditate, duos ex antiquo et duos ex donatione cuiusdam olim magnifici domini Joannis de Lychyn*. A zatem darowizna Jana Licheńskiego dotyczyła tylko dwóch łanów, dwa pozostałe łany, nie wiadomo jakim tytułem, należały do uposażenia już od dawna (*ex antiquo*);

5.1.4 *opat byszewski przekazał arcybiskupowi dokumenty dotyczące klucza dobrowskiego, by nie był on narażony na koszty związane z rekwizycją* (s. 104). Natomiast w dokumencie stwierdzono wyraźnie: *ne ad defensionem ipsius et dictorum bonorum [...], ad requisicionem dicti domini archiepiscopi ulterius evocemur et expensis ac laboribus fatigemur, eidem domino archiepiscopo originalia super eisdem bonis duximus assignanda* czy w kolejnym akcie: *volentes dictorum abbatis et conventus parcere laboribus et expensis, ipsos a defensione nostra et dictorum bonorum ac pertinenciarum ipsorum absolvimus*. Uwolnienie opata z obowiązku zastępu wiązało się właśnie z przyjęciem na siebie przez arcybiskupa ciężaru obowiązku ochrony prawnej nabytych włości. Zrozumiałe zatem, że do skutecznego postępowania w tej kwestii niezbędne były dokumenty, jako dowody w ewentualnym procesie. Co więcej, opat zadeklarował pozbawienie skuteczności wszystkich innych dokumentów, którymi stolica apostolska uprzednio potwierdzała prawa klasztoru do zbywanych nieruchomości.

5.1.5 Katarzyna z C. *zastawiła mu 6 grzywien na swoim posagu*, czytamy na s. 236, gdy przywołane w przypisie źródło wskazuje co innego, używając zwrotu *obligat se* (s. 236 przyp 54), dowodnie mówi nie o zastawie (prawie rzeczowym), a zobowiązaniu (prawie obligacyjnym).

⁸ Lesiński B., *Kupno renty w średniowiecznej Polsce na tle ówczesnej doktryny i praktyki zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1966.

5.2 Należy wskazać też, że w pracy dostrzegamy liczne usterki, najprawdopodobniej wynikające z nadmiernego pośpiechu w toku redagowania tekstu. Odnieść można wrażenie, że Autor nie miał czasu przeczytać własnego tekstu i nie korzystał z technicznej pomocy językowych programów korygujących. Poczynając od niezręczności jak np. stwierdzenie, że *Naturalny ich [Lasków] rozród w XV w. jest nie- możliwością* (s. 258); *Nie jest znane środowisko rodzinne żony Bogumiła. Była żoną Bogumiła* (t. II, s. 605), aż po błędy maszynowe i braku korekty: *Stąd też nazwa jego nazwa lub autotyczności* (s. 30), *rozprawa habilitacyjna S. S., w którym zawarł czy: Niezwykle bezcenne okazały się także prace J. Bieniaka, którego prace* (s. 32), *et dueo zam. et duo* (s. 38), *Doskonale ilustruje to nas dzieło* (s. 39), *anderram [...] johaem zam. andrea [...] johannem* (s. 47 przyp. 85), *went zam. wnet* (s. 54), *który w każdej chwili gotów jest rolnicze zatrudnienie, aby wyruszyć na wojnę* (.s 64), *na której nań Bróg* (s. 66), *na której widniej Bróg* (s. 73)⁹, *arcybiskup gnieźnieński Bogumiła* (s. 77), *Auto niniejszego artykułu* (s. 79), *gród w Kościelcu istniał już w okresie istnienia* (s. 83), *Wtedy wówczas* (s. 85), *który z kolei dzierzył je z kolei* (s. 86), *nobli genere* (s. 91), *W toku dyskusji wyklarowały się w tej dyskusji* (s. 102), *w wyporze między nimi* (s. 111), *że nie źródłowo nie jest wcale pewne* (s. 113), *która posiadała dobra, z którzy kobiecie* (s. 125), *że sprzedała ona w 1414 r. sprzedała* (s. 130), *wniosły w posag* (s. 132), *powołując się prawo retraktu po matce* (s. 136), *episcopus Craoviensis, supremus cosilarus meus* (s. 155), *znając przynależność herbową obu osób, postanowił ich połączyć* (s. 188), *capitaneo I. W. generali*⁴ (s. 201), *avunvulo* (s. 210 przyp.140), *bratnakom zam. bratankom* (s. 212), *soroius* (s. 224), *ciądzał zam ciążył* (s. 233)¹⁰.

Brakuje też spisu treści obejmującego zawartość obu tomów. W końcu chcielibyśmy skłonić Doktora do rozważenia, czy w dalszych pracach nad monografią „rodowości” Lasków nie należałoby zrezygnować z nieco pretensjonalnych form, które nie muszą udoskonalać znakomitej pracy, a jedynie utrudniają czytelnikowi lekturę, jak np. tytuł rozdziału A III *Początek wszystkiego*, mimo że przedmiotem rozważań jest poszukiwanie protoplasty, czy rozdziału A. V *...czyli (wcale nie) krótko o pochodzeniu biskupa krakowskiego....* Jeżeli nie krótko, to po co pisać, że krótko, ale jednak nie krótko?

5.3 Te i inne, nieprzytoczone uchybienia nie mają istotnego wpływu na wywód przedstawiany w dysertacji. Można by je z czystym, sumieniem pominąć. Przywołujemy jednak te przykłady – nazwijmy to – braku koncentracji Autora, by mocno uświadomić, że autor naukowego studium musi się czuć odpowiedzialny za każdą formułowaną przez siebie wypowiedź i za jej formę. Postępując inaczej, może

⁹ Nie wiemy dlaczego raz Bróg, a zaraz potem bróg (s. 73, 75)?

¹⁰ Wydaje się, że nader pomocnym w dalszych pracach nad tekstem może się okazać narzędzie korekty stylistycznej, gramatycznej i ortograficznej noszące nazwę LanguageTool, dostępne na wszystkie systemy operacyjne i do niemal wszystkich edytorów tekstu.

wprowadzić w błąd czytelnika, a więc ryzykuje utratę jego zaufania. A tego należy zdecydowanie unikać.

6 Podsumowanie

6.1 Podstawową, rzucającą się w oczy od początku lektury rozprawy jej cechą, jest krytycyzm Autora, zarówno w odniesieniu do źródeł, co powinno być naturalną i zrozumiałą cechą opracowania naukowego, jak i szczególnie w stosunku do literatury. Musimy z całą mocą podkreślić, że dla Doktoranta nie ma świętości ani absolutnych autorytetów naukowych. A tę postawę popiera umiejętnym, z odwołaniem do źródła, kontrolowaniem wypowiedzi poprzedników. W bardzo wielu przypadkach nie chce się wierzyć, że możliwe było popełnienie takiego nadużycia. *Exempli causa*, omawiając graficzne przekazy źródłowe, mgr Przemysław Kaleta przywołuje wypowiedź Adama Heymowskiego, któremu zarzuca wymyślenie (!) barw herbowych w powołaniu na herbarz z Bellenville. To skandaliczne¹¹ nadużycie (fałszerstwo?) powtarzane w literaturze, wychodzi na jaw dzięki dociekliwości Doktoranta (s. 50 przyp. 98)¹². To przykład sumienności, dociekliwości i krytycyzmu charakteryzujących pracę Autora doktoratu.

6.2 Zasługującą na podkreślenie cechą rozważań prowadzonych w dysertacji jest kierowania się starą prawniczą regułą interpretacyjną: *clara non sunt interpretanda*, zwłaszcza w sytuacjach, gdy literatura podejmuje działania realizujące zasadę przeciwną: *Warum so einfach wenn es auch kompliziert geht*. I tak właśnie Doktorant odrzuca *exempli causa* rozmaite fantastyczne koncepcje formułowane w literaturze na temat herbów w Gosławicach, jakoby powstałych w związku z wystaniem do Konstancji polskiej delegacji, czy też, że są związane z bitwą pod Grunwaldem. I w to miejsce proponuje wyjaśnienie zdecydowanie skromniejsze, lokalne, wiążąc tę herbową architekturę z symboliką zakończenia wieloletniego, poświadczanego źródłowo sporu sądowego. Dodajmy też, że rozprawa, dysponując rozszerzoną podstawą źródłową (Autor przeprowadził – podkreślamy ponownie – szeroką kwerendę archiwalną), stanowi uzupełnienie wcześniejszych ustaleń literatury, także – co chwalebne – w przypadku dzieł Promotora dysertacji¹³.

6.3 Dzięki przyjętej zasadzie, iż znaczenie mają przede wszystkim źródła, Doktorant w końcu swej rozprawy dochodzi do wniosków niemal całkowicie kwestionujących funkcjonalność stosunków rodowych. Wyklucza m.in. „solidarność rodową”, wspólnotę tradycji rodowej, starostę rodowego, świadomość rodową. I robi to w sposób na tyle przekonujący, że trudno się z nim nie zgodzić.

6.4 W przeświadczeniu, że przyniesie to nauce wyłącznie pożytek, wypada raz jeszcze wyrazić zadowolenie, że mgr Przemysław Kaleta zdobył się na wbicie kija rozsądku w mrowisko herbowo-genealogicznych miazmatów. Jesteśmy przekonani, że oceniana w tym miejscu praca ponad wszelką wątpli-

¹¹ Wydawało się tak nieprawdopodobne, że z niedowierzaniem zajrzeliśmy do źródła (zob. zał. 1).

¹² Gwoli ilustracji załączamy kolorowy skan odpowiedniej strony herbarza.

¹³ Np. na s. 57-64 Doktorant omówił kwestie symboliki związanej z herbem Lasków.

wość zasługuje na każde dostępne Władzom Wydziału Humanistyczno-Filozoficznego częstochowskiego Uniwersytetu wyróżnienie.

6.5 Eksplikacja. Przyjęta forma omówienia rozprawy doktorskiej, w której pozornie, bo jedynie ob-
jętościowo, dominują elementy krytyczne, motywowana jest przekonaniem, że Doktorant winien zająć
się przygotowaniem swej dysertacji do druku. Opublikowanie jej wydaje się cenną dla nauki koniecz-
nością. Stąd zawarte w recenzji liczne, bardzo niekiedy techniczne czy wręcz drobiazgowo uwagi, które
winny służyć, po rozważeniu ich przez Autora, jako element dalszego doskonalenia opracowania przed
publikacją.

17 czerwca 2019

A handwritten signature in red ink, consisting of stylized initials and a long horizontal flourish extending to the right.

merde
Hr. von Bam



Horn Horn



Langena



Herr von Biber



Herr
Blume



Herr
Blume



Herr
Blume

